

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotno—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiennowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		{ Mysliński Feliks.

## Welocypedy Angielskie:

Ormonde Model G. i Peregrine (z Leicester), Triumph (z Coventry),

W cenie od rs. 160,

sa do obejrzenia w lokalu Redakcyi „Tygodnia“, która pośredniczyć może w ich kupnie, sprowadzając na zamówienie w ciągu 24 godzin. Przesyła je również pod adresami nabywców do wszystkich stacyj dróg żelaznych.—Przy dokonaniu zamówieniu, wymagana jest zaliczka najmniej 1/3 wartości obstalunku; resztę pobrać można przez zaliczenie kolejowe (nachnahme). (0—5)

## D-r K. Rejman

przeprowadził się: Rynek, dom Belchatowskiego (obok apteki W-go Łapińskiego). (2—2)

## Potrzebny Nauczyciel

do szkoły prywatnej na prowincyj. Blizsza wiadomość w Redakcyi. (3—3)

## Kronika Łódzka.

Sytuacja.—Paniedzieju.—Ucieczka do Piaskowej Wólki.—Przykład jest zaraźliwy.—Woły robocze.—Niewolno.—Początek i ciąg dalszy.—Pan Janowski i p. Glikson.—Dobra myśl tutejszej Lutni.

Łódź, d. 10 lipca 1894 r.

Jeżeli apoteoza, wyrażona w aforyzmie, że „bogowie stworzyli wieś, a ludzie miasto“, nie zakrawa w dzisiejszych stosunkach agrarnych na ryzykowną hyperbole, to odnośnie do Łodzi... w lecie jest całkiem jeszcze usprawiedliwiona. Powiadam jeszcze; bowiem ogólny przewrót stosunków; wszechświatowe, siłą postępu i cywilizacyi kultury parte reformy; oraz inne wysubtelizowane na schyłku osławionego stulecia zagadnienia—miały czas wywrócić na nice wiele wyblakłych przysłów i zepchnąć je do legendowego archiwum.

Ale powyższe przysłowie uniknęło tej alternatywy, choćby gwoli zaakcentowania wielkomięjskich przyjemności... w lipcu, który nadszedł suchy, skwarny, pełen dławiącego kurzu we dnie i wyziewów w noey.

Na zbytek ciepła i światła narzekać się nie godzi; lecz afrykańska 30°R. sięgająca temperatura, tumany kurzu, czarne obłoki

gryzącego dymu, świętojańska rumacyja, gorączkowy ruch handlowy, nieustający na chwilę zgiełk uliczny, przeraźliwy świst i jęk fabryk, złowrogi trzask walących się „peryjodycznie“ i rysujących ścian nowowznoszonych domów (świeżo przy ulicy Mikołajewskiej) i t. p. właściwości naszego miasta, składają się na tak rozkoszną sjęstę, jakiej Dante w czeluściach piekielnych słabe nam dał odbicie.

— A niech ją tam kule biją, paniedzieju, tę waszą Łódź z jej pałacami i kominami; gorąco w niej jak u lueypera, kipi jak w jego kotle, ludzie lawirują jak potępione dusze, a wyglądają na pyskach—żał się Boże! Wolęć ja ci swój skrawek ziemi, która wprawdzie milionów nie daje, ale miliony żywi i przyodziewa, która, paniedzieju, wszystkim porówno jest matka, byle jej nie być macochą; dasz jej ziarnko—odda ci dwadzieścia.

Czy tyle, śmiem wątpić; ale taką odpowiedź wyrecytował mi, bałwochwalczo do zagona przywiązany p. Marcin, gdym mu zachwalał wysoko rozwinięty przemysł i dobrobyt, gdym mu pokazywał „dumnie sterujące pałace“ naszych nababów, niebotyczne fabryki, gumowe pojazdy, herbową liberyję i t. p... piękne rzeczy.

Skutek interweneyi był ten, że ogorzali szlachciec puszczał za wszystkie mimo oczu i uszu, wdepnął dla tradycyi do handelku na lampkę i—drapnął parą bronowłoków do swojej Piaskowej-Wólki.

Na propozycyję zwiedzenia benjaminka i jedynaka wśród „osobliwości“ naszego miasta, Helenowa, zacny hreczkosiej zapewnił mnie, że ma swój własny Helenów, wprawdzie bez menażeryi i elektryki, ale pełen smacznego owocu i naturalnej, wolnej przyrody.

— Czasu także na mitręgę nie mam—mówił—bo, paniedzieju, żniwa na kark wiażą, a od waszego kurzu i duszności trzeszczy mi we łbie, jakby w nim cepami mlócił.

Podobne, proste, lecz dosadne porównanie, najwymowniej świadczy o życiu dużego miasta w czasie kanikuly. Kiedy więc walka z siłą wyższą, ogniem słonecznym, niema szans wygranej, najlepszą bronią ucieczka, a że psychologija doświadczalna uczy, jako człowiek, oszołomiony widokiem ludzi używających, sam używa: więc używa i ucieka dziesiąty, setny, tysięczny, byle potrzebie płuc, dobremu tonowi i... psychologii doświadczalnej uczynić zadość. Najbardziej zdeklarowany na punkcie higieny konserwatysta, znający przyrodę à vol d'oiseau z okna wagonu—opuszcza na czas jakiś zlotodajne łódzkie dymy, bo przykład jest zaraźliwy. Korzystają z tego krawce, krawcowe, modniarki, dobroczyńcy ludzkości, lombardy uprawnione i pokątne, domy bankowe na zmianie waluty i t. p. użyteczne instytucyje.

Któż tedy zostaje na miejscu, skoro miasta w czambuł się wyludniają? Przedstawi-

ciele różnorodnej pracy i szare tłumy, w języku pospólitym „wołami roboczezi“ zwane. Najdroższą rzeczą człowieka żyjącego z pracy rąk, jest czas, a takiemu, pod grozą utraty stanowiska i, co zatem idzie, chleba powszedniego, od łańcucha obowiązków oddalać się niewolno.

W tych warunkach pozostaje dlań w dzień praca—w wieczór coś, co przypomina potrosze ogród. Dla szarych zaś mas pozostaje wyłącznie knajpa, bo ogrodu ludowego miasto nie posiada, a różne „Paradyzy“, „Eldorado“ i t. p. raje, są dla nich nie przystępne. Ktokolwiek jednak zastanawiał się nad tem, jak zbawienny, umoralniający wpływ wywiera na umysły tych mas otoczenie królowej przyrody, a jak fatalny—atmosfera szynkowniana: ten dziwi się nie będzie, że początek przy kieliszku, musi mieć ciąg dalszy, kończący się nieposzanowaniem cudzej własności i mnożeniem „nożowych bohaterów“.

Świeżo zanotowała krönika miasta, kilka, podobnie zwierzęcych wybryków, wynikłych z zazdrości... o kobiety. Gdyby nie grube zmysły, podniecone wódką i skwarną porą roku, możnaby się posprzeczać z poetami, dowodzącymi, że uprzywilejowanym miesiącem miłości jest maj. Ponieważ jednak uczucie to słusznie w powyższych wypadkach obrazi się może, więc nadmienię tylko, że domorosłych, krępekich Otellów, czeka wymiar sprawiedliwości.

O bohatera dramatycznego zawadziwszy, zrehabilituję cienie jego w ten sposób, że z kałuży, w jaką popadł przez mimowolne porównanie, wprowadzę go na scenę tutejszego teatru, o losach którego krążą najrozmaitsze wieści, niby o legendowej Atlantydzie. Jeden z dzienników przyniósł nam wiadomość, iż obecny kierownik sceny p. Janowski odnowił kontrakt dzierżawny teatru „Wiktoryja“ na trzy lata; że organizuje na zimę doborową operę, wprowadza wiele zmian w inscenizacyi, oświecienie elektryczne i t. p.

Ogół przyjął to w dobrej mierze, a kandydaturę p. Janowskiego, który żył się z tutejszą publicznością i zaskarbił sobie jej sympatyję, z zadowoleniem.

Aż oto w dni parę ukazuje się w innym dzienniku lakoniczny właściciela teatru inserat, jako tenże jest do wydzierżawienia. Kubel ten zimnej wody wywołał moc komentarzy i zapytań: eo to wszystko znaczy?

Sytuacyję wyjaśniła ostra przeciwi p. Janowskiemu filipika „Kur. Codz.“, jako teatr łódzki nie został przezeń wydzierżawiony, a w ślad za nią poszła wiadomość, iż do Łodzi zjeżdża, telegraficznie z Krakowa wezwany, p. Glikson, celem pertraktowania o dzierżawę sceny, i że pod jego kierunkiem wzniesie się muza do apogeum etc. etc.

Lecz p. Janowski nie pozwolił się z siedla wysadzić, bo z epilogu całej tej sprawy wy-



zola pracę, najeżoną różnemi trudnościami i przykrościami, dla pokonania których trzeba posiadać spory zasób energii życiowej i rozporządzać odpowiednim zapasem wolnego czasu. Gdy pozwolicie odpocząć już jednostkom, jeżeli niezupełnie zużytym, to przynajmniej upadającym pod brzemieniem różnorodnych obowiązków, więcej jak pewno, wybór Wasz padnie na ludzi przedewszystkiem dobrej woli, energicznych, więcej zdolnych i chętniejszych do cichej, a wytrwałej pracy, aniżeli do... rezonowania tylko. Słowem, należy się spodziewać, że w wyborach dzisiejszych wyłącznie kierować się będziecie dobrem naszej instytucji, oraz tem przeświadczeniem, iż słowa, chociażby najgłośniejsze, wiatr rozwieje, a czyny, bodaj najskromniejsze zdolne będą położyć choć skromną cegiełkę pod szczytą budowę *dobra publicznego!*

## Z miasta i Okolic.

— **Ukonstytuowanie się rady Tow.** Dobroczyńności. Po zrzeczeniu się mandatu przez pp. Cholewickiego, Jakubowskiego, Kańskiego, Młodowskiego, Sobańskiego i inż. Wolskiego, weszli jako członkowie nowej Rady Zarządzającej pp. Babicki, Dudziński, Filipiński, Jarnuszkiewicz, Morozewicz, Szrednicki, Strzelecki, Strzyżowski, Szwedowski, Zagrzejewski, Zaleski i Wojciechowski. Tak ukonstytuowana rada odbyła przed tygodniem pierwsze, organizacyjne posiedzenie, na którym jednomyślnie obrala prezesem swym p. Szrednickiego, a wiceprezesem p. Dudzińskiego; skarbnikiem pozostał ks. Zagrzejewski, sekretarzem p. Babicki, buchalterem p. Strzelecki; opiekę nad zakładem „Rodziny Adeli“ powierzono p. Dudzińskiemu przy współudziale pań Krzywickich i Dudzińskiej; opiekę nad ochroną katolicką p. Strzyżowskiemu; nad warsztatami tkackimi pp. Wojciechowskiemu i Morozewiczowi; zawiadywanie funduszem pożyczkowo-bezprocentowym p. Filipińskiemu; opiekę nad Tanią Kuchnią oddano pp. Babickiemu i Zaleskiemu przy współudziale pań Babickiej i Zaleskiej; do delegacji dorocznych wsparć powołano pp. Dudzińskiego, Jarnuszkiewicza i Strzeleckiego; zaś do komitetu zabaw pp. Gajewskiego, Głuchowskiego, Łapińskiego i Zaleskiego.

Do Komisji Rewizyjnej, po zrzeczeniu się swych mandatów przez panów Chyliczkowskiego i Cholewickiego, weszli pp. Godlewski, Jachimowski i Wojewódzki.

— **Zawsze wznawiana kwestyję** przekupniów, znów zmuszeni jesteśmy wyprowadzić na porządek dzienny; dochodzą nas bowiem ciągle skargi ze strony pań i gospodyń naszych, że podczas targów znowu nie są one w stanie dokupić się wprost z pierwszej ręki, gdyż wszystkie produkty spożywcze, zanim doniesione zostaną na rynek targowy — już wykupione są przez stojących szeregiem na drogach i ulicach miasta przekupniów, którzy następnie nakładają na nie dowolne ceny, znacznie wyższe od tych, za jakie je nabyli. Oczywiście, że z takim łapaniem i zatrzymywaniem na drogach wieśniaków, dążących na targ z produktami, współzawodniczyć nasze żony i córki nie mogą; musiałyby się bowiem wdawać chyba w kłótnię z przekupniami i narażać się nie raz na ich grubiaństwo. Jedynie ścisły nadzór i interwencja policyi może być tu skutecznym środkiem.

— **Ogólne doroczne zebranie** stowarzyszenia spożywczego urzędników w Radomsku odbyło się w dniu 10 b. m. Oto niektóre cyfry, poczerpnięte z odczytanego przez Zarząd sprawozdania, obejmującego 11-o miesięczny peryod trwania stowarzyszenia. Kapitał obrotowy wynosił 2694 rs. (kopiejkę opuszczamy); cały kapitał zakładowy 3367 rs. Z tego unieruchomiono w urządzeniu sklepu 673 rs.; sprzedano towarów za 28770 rs. z tych za 13638 rs. stowarzyszonym, a za 15142 rs. niestowarzyszonym. Przy 50 stowarzyszonych średnio wypadła na każdego wybranych towarów za 272 rs.; licząc zaś ogół wybranych to-

warów wypadnie na stowarzyszonego 575 rs. Zysk netto przypadający do udziału między stowarzyszonych wynosi sumę 1424 rs., co daje 13% od udziałów, i 8% od wybranego towaru.—Poprzedni zarząd w osobach pp. Dziemienowicza (prezesa) Myślińskiego i Chmurzyńskiego wybrany został przez akłamacyję na r. b.; jednakże wyboru tego nie przyjął i zażądał głosowania, które dało następujące rezultaty: p. Myśliński otrzymał głosów 29, p. Dziemienowicz 28 i p. Chmurzyński 22 na 32 głosujących. P. Dziemienowicz, który tak przy założeniu stowarzyszenia jak i podczas jego funkcjonowania odznaczał się dzielnością, pracą i energią, ku wielkiemu żalowi wszystkich stowarzyszonych zrzekł się mandatu, z powodu nawału osobistych zajęć, skutkiem czego przystąpiono do wyboru trzeciego członka zarządu i powołany nań został 16 głosami p. Biedrzycki.

— **Wyścigi.** Dzisiaj (d. 15 b. m.) mają się odbyć na częstochowskim cykłodromie wyścigi miejscowych i przyjezdnych cyklistów. Snać właściciel tamecznego cykłodromu jest dość pomysłowy, a pomysłowość jego może iść tylko w porównanie z pomysłowością właściciela tutejszego „Konradowa“. Urządził on 5 biegów, do których powinno stanąć sporo jeźdźców i złożyć na stawki dość grosza; bilety wejścia zaś powinny przynieść jeszcze więcej. Warto by, aby i właściciel piotrkowskiego cykłodromu w ten sam sposób zasilwszy swą kasę, pokrył przynajmniej kosztą przeróbki toru Ale, powracając do rzeczy, częstochowskie dzisiejsze biegi są następujące:

I) Bieg zachęty—dla jeźdźców, którzy nigdy jeszcze nie stawali do wyścigów. Dystans 5 razy dookoła toru. Stawka rs. 2. II) Bieg na krótką metę—dostępny dla wszystkich jeźdźców. Dystans 5 razy dookoła toru. Stawka rs. 2. III) Bieg seniorów—dostępny dla jeźdźców, którzy ukończyli 35 lat wieku. Dystans 10 razy dookoła toru. Stawka rs. 2. IV) Bieg główny, częstochowski — dostępny dla wszystkich jeźdźców. Dystans 15 razy dookoła toru. Stawka rs. 3. V) Bieg pocieszenia — dla jeźdźców, którzy w poprzednich biegach nie otrzymali nagrody. Dystans 8 razy dookoła toru. Stawka rs. 2.—Nagrody przeznaczyło Towarzystwo cyklistów warszawskich (medale), oraz właściciel cykłodromu w Częstochowie (przedmioty wartościowe).

— **Lepiej późno, niż nigdy.** Z inicjatywy pana E. Trojanowskiego, rejenta w Żarkach, wkrótce ma być wmurowaną w tamecznym kościele parafjalnym marmurowa tablica pamiątkowa ku czci s. p. Piotra Steinkellera, znakomitego w swoim czasie przemysłowca, któremu Żarki zawdzięczają wiele z swojej kwitnącej przeszłości. Projekt ten tem więcej zasługuje na uznanie, że s. p. Steinkeller był fundatorem i dobrodziejem wzmiankowanego kościoła.

— **Z Częstochowy** już niejednokrotnie odbieraliśmy listy ze skargami na samowolę tamecznych panów rzeźników. Mięso z chudych zwierząt, złe i niepożywne, a oprócz taksy dość wysokiej, panowie rzeźnicy pobierają jeszcze za ten lichy towar po kopieję lub więcej haraczu na funkcje, publiczność zaś traktują z góry i lekceważąco. Zdaje się jednak, że przy dowiedzionej już energii obecnego p. policmajstra, samowola mistrzów noża ukróconą będzie. A czas już, czas.

— **W szkole ogrodniczej** p. Zawady w Częstochowie dnia 14 b. m. odbył się akt zakończenia roku szkolnego. Ze szkoły tej wychodzi w tym roku pierwszy kontyngens jej wychowanców, po ukończeniu 3-letniego ustawą przepisanej kursu; szkoła bowiem liczy dopiero 3 lata swej egzystencji.

— **Z Zawiercia** piszą do „Słowa“ pod d. 5 lipca: „Jeszcze w roku zeszłym „Słowo“ w kronice donosiło, że w Zawierciu, celem budowy filjalnego kościoła, wybrany został komitet. Składki na budowę kościoła z początku napływały oho-

czo, przeważnie od robotników, a zarząd fabryk Towarzystwa akcyjnego „Zawiercie“ w marcu r. b. przeznaczył rs. 10,000, co razem ze składkami wynosiło około rs. 16,900. Komitet dotychczas zaledwie tylko kupił plac pod kościół za rs. 1700. Rejent z Żarek, p. Trojanowski, ze względu, iż chodziło o kościół, nie przyjął wynagrodzenia nie tylko za sporządzenie aktu kupna, ale nawet i za koszt podróży, choć sam mieszka w innej parafii.—Komitet jednak nie zajął się do dnia dzisiejszego przygotowaniem materyjłów, jakoto: kamienia, cegły, wapna itp. materyjłów, niezbędnych do pierwszego rozpoczęcia robót. Wskutek tego składki na budowę kościoła przestały napływać, gdyż niektórzy twierdzą, że kościół wcale nie będzie.

Dotychczas największe zasługi, nie licząc innych, położył p. Jan Szafruga; zajmuje on się osobiście zbieraniem składek i niejedną już parę butów zdarł, chodząc do członków komitetu o szybsze działanie około budowy kościoła“.

## Przemysł i Handel.

+ **W „Praw. Wiest“** ogłoszone zostały zmiany i uzupełnienia ustawy górniczej, z których najważniejszymi są następujące w kwestyi prowadzenia robót:

1) O projektowanem rozpoczęciu, odnowieniu lub zawieszeniu robót w kopalniach i zakładach przemysłowych, tudzież o każdym wydarzonym wypadku nieszczęśliwym właściciele zawiadamiają za każdym razem inżyniera okręgowego, przyczem oznaczają dokładnie miejsce robót.

2) Właściciele kopalń obowiązani są piśmiennie zawiadomić inżyniera okręgowego o wyznaczeniu osoby, odpowiedzialnej za prowadzenie robót górniczych i o wszelkiej zmianie tej osoby.

3) Właściciele obowiązani są: a) stawić i stale utrzymywać budynki w kopalniach oraz wszelkie maszyny, mechanizmy i urządzenia, do robót górniczych przeznaczone w takim stanie i same roboty prowadzić tak, aby ztąd nie wypływało żadne niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia robotników; b) mieć w zapasie niezbędne środki, materyjały i przyrządy do podania pierwszej pomocy ofiarom wypadku w kopalniach.

4) Szczegółowy wykaz środków ostrożności, których zachowanie jest niezbędne dla bezpieczeństwa robót, zawarte będzie w oddzielnej instrukcji ministerjum rolnictwa i dóbr państwa, obowiązującej dla właścicieli zakładów górniczych oraz zakładów przemysłowych na gruncie kopalń wzniesionych, wreszcie dla robotników w kopalniach i wzmiankowanych zakładach przemysłowych. Instrukcja ta zawierać będzie pomiędzy innymi szczegółowe wskazówki: co do urządzenia dostatecznej liczby drabin i wyjść z kopalni na wypadek pożarów, co do ogrodzenia i oświetlenia maszyn i mechanizmów, co do wentylacji, odosobnienia otworów, transmisji i t. d.; co do obchodzenia się z maszynami, co do eksploatacji kolejek podziemnych i t. d.

5) Właściciele kopalń winni dopuszczać bez przeszkody do zwiedzania robót górniczych urzędników, delegowanych przez rząd, ułatwiać im obejrzenie urządzeń i wykonywać wszystkie ich rozporządzenia.

6) Osoby, odpowiedzialne za prowadzenie robót, powinny posiadać dostateczne wiadomości, zarówno w zakresie techniki, jak i wydanych w tym względzie przepisów. W razie, gdy dane osoby w sposób widoczny nie będą odpowiadały warunkom wymaganym, zarząd górniczy, ewentualnie zaś departament, ma prawo, na przedstawienie inżyniera okręgowego, żądać od właściciela kopalni usunięcia ich z zajmowanej posady.

W razie niezachowania powyższych przepisów, właściciele zakładów górniczych winni być pociągnięci przez inżynierów okręgowych do odpowiedzialności na zasadzie postanowień, zawartych w dziale III, rozdz. 7, części II, księgi pierwszej ustawy górniczej. Skargi na postanowienia komitetów górniczych, zarządu oraz departamentu górniczego, winny być składane w ciągu

miesiąca w ministerjum rolnictwa i dóbr państwa.

### Listy od Redakcyi

— *Panu M. Or. w Żarkach.* Nie wiemy, czem mógłby Sz. Pana dotknąć „*Jarmark w Żarkach*“, chyba, że Sz. Pan jest właścicielem browaru, którego wyrobów nasz korespondent i wielu mieszkańców Żarek o wytworniejszym smaku, niestety, nie chwali.

Podajemy się z pokorą cofnięciu prenumeraty, nadmienając, że w reklamach płatnych i ogłoszeniach gotowi jesteśmy zawsze pomieszczać hymny pochwalne bez sprawdzenia doskonałości chwalonego towaru; w tekście zaś, poczuwamy się do obowiązku oceniania z całą sumiennością wszelakich objawów, a nawet reklamowanych w „*Tygodniu*“ towarów, gdyż prenumeratorem naszym za rs. 3 rocznie sumienia i uczciwości nie sprzedajemy.

List Sz. Pana doskonale objaśni Go, dlaczego nazwiska korespondentów musimy trzymać w tajemnicy.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— 11 (23) lipca w kancelaryi wójta gminy w osadzie Siewierz, w pow. beżzińskim na sprzedaż nieruchomości w tejże osadzie, przy ul. Koziegłowskiej pod № 221 położonej, od sumy 300 rs.

### Kronika giełdowa.

#### 9-go Lipca.

Nie mamy absolutnie nic do powiedzenia o fluktuacjach kursu rublowego, bo tych wahań nie było. Jeżeli niedawno jeszcze wartość stu rubli zmieniała się codziennie o kilkanaście fenigów, to dziś stosunek ten spadł na kilka zaledwie fenigów. Zaofiarowanie weksli zagranicznych było chętnem z powodu braku gotowizny. Właściwie mieliśmy jeden tylko kurs za marki, a mianowicie 45 rs. 80 kop. za 100 marek.

Papiery publiczne nieszczęśliwie się trzymały; ofiarowano listy ziemskie po 99.90 bez nabywców, dopiero na samym końcu tego dnia zjawilo się

ich kilku. Listy m. Warszawy, które się obniżyły były na 100.75, nabywano potem po 101. Obligi kanalizacyjne w słabym nastroju, niemniej wszystkie prowincjonalne walory z wyjątkiem 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> listów płockich, na które istniał pokup. Z papierów rządowych nowa renta spadła na 93<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, wewnętrzne 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> pożyczki 94<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; listy likwidacyjne nieco mniej się trzymały: duże 96<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, małe 96<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Pożyczki premiowe ulegały wahaniom silnym: I Emisya 249; II—226; Szlacheckie 190.

Akcyje handlowego banku oddawano po 453 za stare i 292 za nowe; dyskontowego banku 280; Lildop-Rau 650; starachowickie 180; zawiercie 520.

Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 46; za franki 37<sup>1</sup>/<sub>4</sub>; za guldeny 74<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

## O G Ł O S Z E N I A.

# UBEZPIECZENIE od nieszczęśliwych wypadków w Towarzystwie Ubezpieczeń „ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 20,500,000 rs.

PRZYKŁAD. 40 letnia osoba zawiera ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć podczas podróży, wyjazdów, przechadzek, na polowaniu, na lodzie i wodzie, przy pożarach i t. p. wogóle wszędzie w domu i po za domem, płacąc rocznej składki asekuracyjnej 38 rs. 60 kop.

Za taką składkę Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosyja“ gwarantuje w razie nieszczęśliwego wypadku:

- 1) W razie śmierci—rodzinie zmarłego lub innej uprzednio wskazanej osobie kapitał 6,000 rs.
- 2) W razie kalectwa, lub wogóle utraty zdolności do pracy na całe życie — samemu poszkodowanemu dożywotnią pensję do 800 rs.
- 3) W razie czasowej niezdolności do pracy — jemuż samemu dzienne wynagrodzenie do 6 rs.

Ubezpieczenia mogą być zawierane z warunkiem zwrotu wszystkich wpłaconych składek po dościsia ubezpieczonego do 65 lat wieku lub w razie wcześniejszej jego śmierci.

Ubezpieczający biorą udział w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 Stycznia 1894 roku w Towarzystwie „Rosyja“ było ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków za polisami rocznemi 124,359 osób na summy: rs. 90,738,146 na wypadek śmierci, rs. 115,406, 432 na wypadek inwalidności, i rs. 23,959 na wypadek czasowej niezdolności do pracy.

Na rok 1894 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska № 37); Generalna Reprezentacja w Warszawie (Niecała № 3) i Agenty w miastach państwa. (3—1)

## PORTER i PIWO RYGSKIE

*Waldschloessen.* znane ze swej dobroci, poleca główny skład *W. Zaleskiego* w Piotrkowie.

(0—19)

## Istniejący od lat 17 w Petrokowie Magazyn ubiorów męzkich K. WILCZYŃSKIEGO

z dniem 1-go Lipca przeniesiony do domu W-go Zaleskiego vis-a-vis Hotelu Wileńskiego.

Poleca się Szanownej Publiczności eleganckim krojem, dokładnem wykonaniem, a nade wszystko wielkim wyborem na każdy sezon materiałów krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych jako też powierzonych materiałów i takowe wykonywa trwałe, na czas umówiony, podług najświeższych żurnali paryżkich. (3—2)

Ostrzega się przed falsyfikatem.

Nagrodzona złotymi medalami i innymi na wielu wystawach  
Pierwsza i jedyna w Cesarstwie

PAROWA FABRYKA

## OCTU ZBOŻOWEGO

w WARSZAWIE ulica Polna № 36 dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej, telefonu № 456.

W ocet zbożowy zaopatrzone są wszystkie znaczniejsze handle w Warszawie i na prowincyi.

Codziennie świeże słodziny tanio. (6—5)

Ostrzega się przed falsyfikatem.

## DZIERŻAWA lub administracja

za kaucyją. Majątek 20-włokowy; Skarbowa pod Nowem miastem. — Bliższa wiadomość: Biała Podlaska, dom D-ra Wroczyńskiego dla M. G. (2—1)

## Para koni

karych, powozowych, czteroletnich do sprzedania w Rokryczach przez Piotrków. (2—2)

## Ogród Wiśniewskiej Krakowskie-Przedmieście vis à vis Ochronki

Posiada w wyborowych gatunkach owoce drzew i krzewów i sprzedaje w właściwej porze dojrzewania po cenie targowej. — Kwiaty i bukiety. — Sprzedaż na miejscu. (3—2—2)

## Fortepian

do sprzedania za rs. 150. Wiadomość w Radomiu za Sulejowem u F. Grochowskiej. (3—3)

## Zakład dla chorych na oczy

Dr. M. KĘPIŃSKIEGO

Warszawa, Bielańska Nr. 18. prowadzony przez okulistów

D-ra Wł. Garlińskiego i D-ra M. Kępińskiego

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie od rs. 1.50 do rs. 4 dziennie. (6—4)

## Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—8)

Zatwierdzone przez Moskiewski  
Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereulek, dom własny. (20—18)

Na odgłos dzwonka, wszedł do sali podobnie uśmiechnięty i spokojny.

Pocałował w rękę żonę i przywitał uprzejmie Herberta.

Obiad przeszedł niezwykle wesoło. Biesiadnicy z całym ożywieniem starali się zamaskować niepokój swój i oczekiwanie. Herbert oznajmił Mauryceemu, że pilnie interesu wzywają go na parę dni do Paryża i prosił Maurycego o urlop.

— Ależ ohejnie, kochany hrabio, jedź pan na jak długo ci potrzeba—powiedział Maurycy. — Co do mnie, muszę się wziąć energicznie do pracy, by wynagrodzić czas stracony, a że jestem stęskniony za twoją towarzysztwem Marcelo, pozwolił mi może popracować w swoim saloniku.

— Najchętniej.

— Osmiełem się nawet kazać tam już przynieść moje papiery.

— Dobrze zrobiles.

Maurycy wstał, podał ramię żonie.

— Do widzenia, panie de Nangis!—wolał—zycze panu szczęśliwej podróży.

W godzinę potem wybuchnął pożar, podczas którego rozegrała się scena, opisana w pierwszym rozdziale tej powieści.

— 99 —

Herbert de Nangis, czyli właściwie Justyn Hoter, znany był przy ulicy Legendre, pod nazwiskiem pana Rugiera, aktora scen prowincjonalnych i zjednywał sobie łaski odźwiernej, przynosząc jej od czasu do czasu bilety do teatru.

Wszedł na czwarte piętro i przyniesionym kluczem otworzył apartamencik złożony z dwóch pokoi, dostatnio, choć skromnie umeblowanych. Zdjął palto i kapelusz i, wszedłszy do sypialnego pokoju, otworzył, za pomocą ukrytej sprężyny, przybity do ściany żelazny kuferek.

Znajdowały się w nim rozliczne przedmioty, służące do przebrań i charakteryzacji, a więc peruki, krepina do tworzenia sztucznych włosów i brody, kapelusze i okulary, oraz szminki i tynktury.

Żyjąc od lat wielu pod przybranem nazwiskiem i prowadząc awanturnicze życie, spodziewał się, że wcześniej czy później może mu się zdarzyć potrzeba przebrania się i ucieczki. To też w wolnych chwilach studyjował starannie tę sztukę i doszedł w niej do znakomitej doskonałości. Zmieniał się nie do poznania, dzięki szczególnie pewnej tynkturze, otrzymanej od azyjatyckiego kupca. Farbą tą, japonki, wychodzące za mąż, polerują zęby swoje na czarno. Jakkolwiek zwyczaj ten utrzymuje się już tylko w niektórych zakątkach Japonii, tam jednak ją wyrabiają i sprzedają. Herbert, którego piękne, białe zęby stanowiły prawdziwą ozdobę, ilekroć jej użył, zmieniał się zupełnie.

Po starannym przeglądzie, wybrał niektóre rzeczy i włożył je do kieszeni, poczem zbadał zawartość swej kasy. Przez czas stosunku z Marcelą, działał przezornie

— 102 —

Maurycy tymczasem poszedł do biura, włożył kapelusz i faworyty, zmieniając go do niepoznania, i, popychając przed sobą tacekę, oddał się spokojnie.

Właściciel kuznie wyjął z portfela pieniądze i wyplacił je Fortierowi, który schował je starannie, włożył — A teraz masz to, co ci obiecałem.

— Nie zapomnę o tem, może pan być pewien.

dziesięć dwadzieścia minut do ucieczki.

Strzeż się jednak: podłóżwszy ogień tam i we wskazanym miejscu, niechaj co się; co najwyżej, mieć być — Bal rzecz oczywista. Wybuch będzie straszny.

— I kotły pękają.

trzy główne kotły parowe.

starejąca powieź paleniskom i podłóżysz ogień pod zabudowania; odlepisz giłkę, którą zatkało lufy do do fabryk w chwili, gdy straż po raz ostatni obdaje — To prawda! A teraz słuchaj. Masz się dostać taceką pełną ziemi, nie wzduszając w nikim podejrzeń.

— Tylko jako robotnik mogłem pchać przed sobą — Coż znaczy to przebranie?—zapytał.

rodzony ojciec byby go nie poznał.

Fortier! Zmieniony był tak w swoim przebraniu, że Zadrzał na dźwięk tego głosu. Wszak to mówił — To jestem ja—odezwał się robotnik.

ziemi i patrząc na niego obojętnie i nieświadomie.

Wilezego kługu, popychając przed sobą tacekę pełną Podniósł oczy; robotnik jakiś przehodził obok

— 98 —

— 95 —

#### XIV.

### Złapan y

— Maurycy, zbadawszy dokładnie plan działania Herberta de Nangis, urządził wszystko w ten sposób, by nic nie zostawić przypadkowi i własne swoje plany spełnić.

Wyjechał do Paryża a spotkawszy tam zapalonego myśliwego, barona de Faitères i zostawszy przezeń zaproszonym na polowanie, zaproponował mu dostawić na czas łowów swoją psiarnię i stajnię. Sława ich znaną była w Paryżu; to też baron z wdzięcznością przyjął propozycję Maurycego. Natychmiast też zatelegrafował po Saint-Jeana i oznajmił, że powróci dopiero we czwartek. Działając tak, Farjall miał przed sobą cel podwójny. Po pierwsze pragnął uniemożliwić Herbertowi zdobycie sumy potrzebnej na wykup swego listu od Fortiera, a powtóre pragnął w chwili katastrofy ochronić przed niebezpieczeństwem nie tylko całą służbę pałacową, którą na dzień święta górniczego uwolnił, ale i ulubione swe zwierzęta.

Z jakąż rozkoszą myślał, że Marcela po raz pierwszy zmartwi się jego nieobecnością. Gdyby powrócił do zamku, byłaby niezawodnie, z wyniosłą miną łaskawej królowej, zarządała od niego czeku na znaczną sumę, której potrzebowała. Zazwyczaj Maurycy z rozkoszą przyjmował takie żądanie. Była to jedyna rzecz,

— Zabija się Iwa — szepnął sam do siebie — ale podłe gady depcze się nogami!

Zbudził go z zamyslenia odgłos kroków na wieszakach. Jakże się cieszył na myśl, że chwila ta nadejdzie! Maurycy nie chciał zabić Herberta. Podli murderer przypisze ją własnej nieostrożności i przyjdzie na zgłoszcza dowiedzieć się szczegółów!

Nangis nie przypuszczał zdrady w śmierci Marceli; berta, oddany Wincentemu!

katastrofie, prokurator otrzymał i rozpieczętował list Herberta, A zemsta jego będzie zupełna. Nazajutrz po pominięciu i nieświadomości straszniejszego bólu, jaki go chwili, która nasyca jego zemstę i da mu... śmierć, za- Ah! z jaką dżiką niecierpliwością oczekiwał tej serce zamykało dotąd w sobie żal i gorzkość.

śmierci, powie jej wszystko, co udzielił jej i zbolale bez niebezpieczeństwa, w obliczu czyhającej na nią piromenie i da jej konanie powolne i straszne; tam, wokoło, tylko wskutek własnej jego woli... Pokaze jej Skończą oboje w piromeniach, ale nie przypad- chodzą!

przez lat osiem, za męczarnie, które od tygodnia prze- życie, za upokorzenia i bóle, jakie szarpady jego serce Okrutną męczarnią konania zapłaci mu za zamarnowane Miaby zadrzeć w ostatniej chwili?.. Ah, nie, zaprawdę! dał mu rękę pomocy! I on miaby się nad nią litować?.. nego człowieka, któryby teraz stanął obok niego i po- młodzieńcze, zamarnował miennie swe i stracił ślad jedy-

— 97 —

której od niego żądała, jedyna, za którą płaciła mu uśmiechem i pozwałała okazać mu swą miłość...

Załatwiwszy wszelkie swe interesa, Maurycy powrócił do miasta, by tam oczekiwać Fortiera i dowiedzieć się od niego o ostatecznym rezultacie rozmowy z Herbertem.

— Wygrana! — zawołał Fortier, wchodząc do pokojni. — Namyslał się i wahał dość długo, ale podpisał.

— To dobrze — odrzekł Maurycy. — Wyjął z kieszeni sto tysięcy franków, podał je nędznikowi, a otrzy- mawszy w zamian kartkę, schował do pularesu.

Fortier opowiedział o rozmowie z Herbertem, po- czem omówili ostateczne szczegóły całej sprawy i umó- wili się, że w następnym czwartek zejda się około Wil- czego Ługu, gdzie Wincenty da Farjallowi odpowiednią ilość prochu.

W sam dzień święta górniczego, Farjall najętym powozem wyjechał do domu i kazał stanąć, nie dojeżdża- jąc do pałacu, przy domku Briscot'a.

Chciał się przejść i w przeddzień katastrofy zwi- dzić miejsce, w którym Paweł stanął w obronie zagro- żonego honoru brata. Nie wątpił, że taki a nie inny był powód pojedynku i przekonany był, że wtedy już, jeśli nie czynem to chęcią, Marcela go zdradzała.

— Biedny Paweł! — pomyślał — ileż on musiał wycierpieć, jeśli aż uciekł z rodzinnego domu, jeśli por- zucił ukochanego brata, na dobrowolne skazawszy się wygnanie!

A więc przez nią, przez tę chłodną i wyrafinowaną kokietkę, stracił on wszystko: stracił wiarę i złudzenia

saucę. Cały dramat, mający się tegoż dnia rozegrać w Cré- i wiesz, a przed oczami jego wyobraźni, roztaczał się sam jeden w przedziale; to też biegł po nim wzduż przez całą drogę szalony niepokoju. Na szczęście był przedsięwzięcia wszelkie środki ostrożności, miotał nim Pierwszym pojęciem udał się do Paryża. Choć

ndowodnie swoje *alibi*. z Crésance, by w razie jakiegokolwiek komplikacyi, mógł planu, to jednak czuł, że bezpieczniej będzie wyjechać osobście przypilnować wykonania skreslonego przezeń Jakkolwiek brabia Herbert de Nangis, pragnął

## ALIBI.

### I.

## Na drugiej półkuli.

### CZĘŚĆ DRUGA.

— 101 —

Maurycy zasypiał pod wpływem narkotyku, a Marcela, tak jak to już niejednokrotnie robiła, wy- ciągała mu z kieszeni klucze, by zabrać pieniądze z kasy.

Ileż to razy brakowało w niej znacznych sum. Właściciel kuźnic opowiadał o tem żonie i napróżno do- ciekał, kto mógł być złodziejem?.. Sumy te przechodziły do kieszeni Herberta. Dziś wszelkie ostrożności będą zbyteczne; zabiorą wszystko.

— A gdyby tak Maurycy nie usnął — pomyślał Her- bert... — Włosy powstały mu na głowie... Zdwoił wpra- wdzie ilość narkotyku, ale w tej chwili przyszło mu na myśl, że niektóre trucizny, dane w zbyt wielkiej ilości, nie działają...

— Gdyby się nie udało!.. Gdyby nie mógł wyku- pić straszego listu... Byłby zgubiony, na łasce Win- centego Fortier!..

Dojechał wreszcie do Paryża, wziął fiakra i podą- żył do dzielnicy Batignoles na ulicę Legendre. Tu zatrzymał się przed okazałym domem. Odzwierna z okrzykiem radości wybiegła naprzeciw niego.

— Ah, pan Rugier! — zawołała. — Jakże już dawno nie widzieliśmy pana.

— Dotąd grałem na prowincyi.

— I niezawodnie miał pan niemałe powodzenie. Nie dziwnego! taki śliczny chłopiec.

— Istotnie, nie mogę się skarżyć. Proszę panią o klucze od mego mieszkania.

— Oto są. Dziś jeszcze obtarłam kurze i upo- rządkowałam wszystko.

— Dziękuję pani.